

Sześć lat temu widzowie olsztyński poznali po raz pierwszy twórczość dramatyczną Stanisława Ignacego Witkiewicza, zwanego potocznie Witkacym. Krzysztof Pankiewicz wystawił wówczas w jednym widowisku dwie sztuki — „W małym dworku” i „Pragmatyści”. Teraz poznajemy „Tumora Mózgowicza”, utwór napisany w 1920 roku, jeden z pierwszych dramatów pisarza. Przed sześcią laty Witkacy w teatrze, szczególnie prowincjonalnym, bywał jeszcze zaskoczeniem, prawie sensacją. Teraz twórczość sceniczna Witkacego przeżywa prawdziwy renesans na całym świecie. Wiadomości o realizacjach sztuk Witkacego docierają z wielu krajów wszystkich kontynentów.

To, co kiedyś wydawało się niezrozumiałe, dziwne, bezsensowne — teraz nabiera znaczeń i sensu. Skomplikowana literatura Witkacego, na którą złożyła się nie tylko genialna intuicja prekursora, ale również doświadczenia wielu poprzedników pisarza, że wspomnę tylko o polskich inspiracjach Wyspiańskim, Micińskim, Przybyszewskim, odkrywa nowe wartości. W wielu sprawach sprawdza się wizjonerstwo Witkacego. Rozpada się „cywilizacja mrowiska”. Człowiekowi grożą alienacje i frustracje. Osamotnienie i nuda jednostki w społeczeństwie pełnego dobrobytu są dzisiaj pierwszą chorobą. Przewartościowaniu podlega sztuka. Nauka obraca się niekiedy przeciwko sobie. Znikome okazują się wysiłki przywódców dobrej woli.

Witkacy odkrył to wszystko pół wieku temu. Wyprzedził całą współczesną awangardę, starą i młodą. Wyrosły z mizerniutkiego ekspresjonizmu polskiego, przeszedł Witkacy, przez liczne izmy. Rewolucja rosyjska, której był świadkiem, nauczyła go niejednego. Niepokój metafizyczny doprowadził do nadrealizmu. Był chyba pierwszym polskim surrealistą, chociaż nie zdawał sobie z tego sprawy. Idee „czystej formy” wyrażały idealizm utopisty. Żył ciągle w egzystencjalnym leku, jak we śnie. Sen był zresztą dla niego również kategorią estetyczną. W swoich rozprawach o teatrze pisał: „wychodząc z teatru, człowiek powinien mieć wrażenie, że obudził się z jakiegoś dziwnego snu, w którym najpospolitsze nawet rzeczy miały dziwny, niezgłębiony urok, charakterystyczny dla marzeń”.

Z jakiej by strony nie spojrzeć na twórczość sce-

niczną Witkacego, odkrywamy ciągle coś nowego. Nadkabarę i bluźniercze słowotwórstwo, parodię innych pisarzy oraz ich utworów i fascynację niezwykłością indywidualizmu. Wystarczy dokonać przeglądu powtarzających się w jego sztukach wątków i motywów. Co krok napotykać na wielkich artystów i szarlatanów, kobiety fatalne i tyranów...

Często pojawia się czło-

po raz pierwszy w Polsce po wojnie teatr olsztyński opowiada historię genialnego matematyka i dokonanego przez niego przewrotu w świecie cyfr. „Rypię całą parą. Bary biorą się z sobą za bary, wrastają w siebie i w pyskach ognia strzaskają pyłki w zaświatowej burzy. Przeklęta kultura” — woła Tumora w pierwszej scenie przedstawienia. Znajduje się w metafizycznym transie. Powodem gwałtow-

tematyka. Usiłuje mu się przeciwstawić...

W czasach współczesnych Witkacemu widziano w „Tumorz Mózgowiczu” groteskową fantazję na temat wyższej matematyki, a nieliczne realizacje sztuki traktowano, jako eksperymenty. Obecne konflikty tumorów mózgowiczów ze światem nie są znów takie fantastyczne. Coraz częściej wybitne odkrycia naukowe niosą tyleż dobrego co i złego,

Jak zawsze u tego pisarza perwersja obyczajowa i nadmiar słów, a także sentencjonalizm kabaretowy, skłonność do efektów — przesłoniły głębsze, filozoficzne wartości. A właśnie „Tumor...” mógłby najpełniej ukazać zmierzch pewnych kregów cywilizacji europejskiej.

Czy teatr olsztyński uratował sztukę? Mógł na pewno zrobić więcej. Przedstawienie Wandy Laskowskiej jest niekonsekwentne. Ni to kabaret, ni to wizja senna. Trzymając się niby didaskaliów autorskich inscenizatora drobnymi „pomysłami” zakłóciła porządek śwata Witkacego. „Szczyt nowoczesnej higieny” w wydaniu scenograficznym Zofii Pietrusińskiej okazuje się niestarannie wykonanym wnętrzem sklepu emhadowskiego. Klocki oklejone literami i zdjęciami nagich dziewczyn pasują bardziej do kabaretu. Kabaretowe jest również adresowanie do widzów niektórych efektownych, „aktualnych” point. Natrętne (dwukrotne), demonstrowanie zakrwawionej poduszki dziecka to wspieranie okrucieństwa okrucieństwem.

Mogli jeszcze uratować przedstawienie aktorki. Tylko nieliczni „trafili” w sztukę i w Witkacego. Przede wszystkim Maria Ejnik w maleńkiej roli Ireny Mózgowiczówny, córki głównego bohatera, pojawiającej się dopiero w trzecim akcie. Poznajemy dziewczynę-intelektualistkę, w okularach, zafascynowaną i przejętą teoriami ojca, przepojoną nienormalnym głodem wiedzy. Za jedną scenę, kiedy to z pedantyczną dokładnością i jednocześnie lubością zabiera się do chirurgicznych zabiegów przy lalkach, zasłużyła na wyróżnienie.

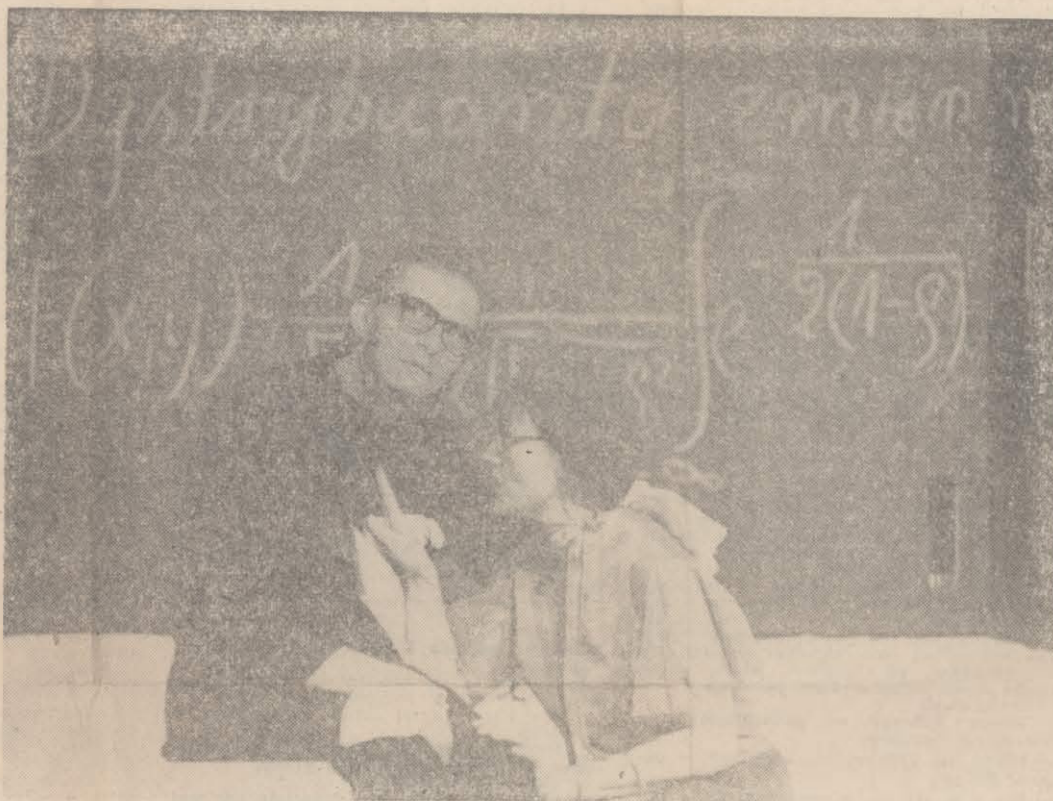
Tumora Mózgowicza gra Zbigniew Szpecht. Wprawdzie Witkacy życzył tu sobie olbrzymia zbudowanego jak tur, z bawolim czołem, z blond grzywą zmierzwiionych włosów, ale wydaje mi się, że postura Szpechta również pasuje do roli genialnego uczonego z plebsu.

Dziwnie ubrany i „wyreżyserowany” został Wacław Rybczyński, jako ojciec Tumora. Tu już nie można darować sprzeciwiania się Witkacemu. Ojciec miał być czerstwy jak rzepa, w sukmanie, w lakierowanych butach. Inny w tym ironicznym świecie. To dopiero mogła być rola!

W pozostałych rolach występują: Danuta Markiewicz (Rozhulantyna), Halina Lubaczewska (Balantyna), Ryszard Machowski (profesor Green), Krystyna Bartkiewicz (Izia), Lech Gwit (Alfred), Bronisław Wrocławski (Maurycy), Zbigniew Kaczmarek, Arkadiusz Szwarz.

BURZA W ŚWIECIE CYFR

JANUSZ
SEGIET



wiek z nizin społecznych, wywindowany na górę przez talent, siłę witalną, metafizyczny impuls. Witkacy wpędza tych swoich „inteligentnych chamów” w sam środek życia, poddaje ich najwyższej próbie. Oczywiście przegrywają oni z rzeczywistością, którą przedstawił pisarz. Przerastając rzeczywistość muszą ponieść klęskę. Takim bohaterem jest Jan Karol Maciej Wścieklica i inni, takim jest Tumora Mózgowicz.

Sztuka, którą wystawia

nej inwazji jest miłość do pasierbicy, dziewczyny wcale ponętnej. Nie darmo mówi się, że miłość czyni cuda. Genialny mózgowiec swoimi odkryciami przewraca porządek świata. Przewraca też swój dom. Dzieci zamiast bawić się rozmawiają o różniczkowaniu i całkowaniu, lalki służą do zabaw chirurgicznych, a rozmowy obracają się wokół problemów nieskończoności, nienasycenia. Świat przerażony jest ofensywnymi poczynaniami genialnego ma-

coraz częściej naukowiec ugina się nie tylko pod ciężarem odkrycia, wynalazku, ale również pod naciskiem skomplikowanych problemów moralnych... I w tej sztuce wizjonerstwo Witkacego triumfuje, chociaż nie w pełni.

„Tumora Mózgowicz” nie jest, niestety, najlepszym dramatem pisarza. Sprawia wrażenie dzieła niedopracowanego. Cały akt drugi, rozgrywający się na malajskiej wyspie Timor nie wiąże się zbyt mocno z całością.